

<https://doi.org/10.18778/0208-6050.85.04>

DOROTA KICIŃSKA

*Ślub i zdrada jako elementy obyczajowości mieszczan angielskich
w drugiej połowie XVII wieku*

Okres drugiej połowy XVII stulecia był w Anglii czasem wielkich przemian, i to nie tylko w aspekcie politycznym. Powrót króla na tron przyniósł ze sobą wieloaspektowe i głębokie zmiany także w życiu kulturalnym i społecznym mieszkańców wysp. Zauważalne są one w literaturze i w nauce, jednak przede wszystkim w obyczajowości. Zmieniały się stroje, sposób spędzania wolnego czasu, podejście do spraw związanych z religią, miejscem człowieka w świecie i jego rolę. Ewolucja ta widoczna jest we wszystkich warstwach społeczeństwa, w tym również w interesującej mnie klasie średniej, do której zaliczam przede wszystkim mieszczaństwo.

Nieocenionym obserwatorem wszystkich tych przemian był Samuel Pepys¹ – człowiek wszechstronny, o niezwykle szerokich zainteresowaniach i jednocześnie typowy przedstawiciel swojej mieszczańskiej klasy. Jego życie poznajemy dzięki *Dziennikowi*, który spisywał od 1 stycznia 1660 r. do 31 maja 1669 r. Wykazał się przy tym niezwykłą samodyscypliną, zapisując notatki pod każdą kolejną datą w przeciągu tych dziewięciu lat. Dziś jego relacje są bezcennym źródłem do badania praktycznie wszystkich zagadnień dotyczących życia mieszczan w Londynie drugiej połowy XVII stulecia między innymi również obyczajowości i zainteresowań kulturalnych. Równie pomocna w zrozumieniu ówczesnego sposobu życia okazała się praca Margareth Spufford *Small Books and Pleasant Histories, Popular Fiction and its Readership an Seventeenth-Century England*, w której autorka analizuje tzw. *Merry Books* i *Godly Books*, czyli niewielkie objętościowo i kosztujące zaledwie dwa pensy książki w doskonały sposób oddające realia epoki.

¹ Samuel Pepys: ur. 23 II 1633 r., zm. 26 V 1703 r. – angielski urzędnik państwowy i pamiętnikarz. Por. J. Drinkwater, *Pepys, His Life and Character*, New York 1834; R. Ollard, *Pepys*, London 1974; I. E. Taylor, *Samuel Pepys*, Boston 1989; H. B. Wheatley, *Samuel Pepys and the World he lived in*, London 1880.

Analizując życie mieszkańca siedemnastowiecznego Londynu, którego przedstawicielem i przykładem jest Samuel Pepys, możemy w nim dostrzec pewne niejako punkty graniczne. Są nimi narodziny wraz z chrztem, ślub oraz pogrzeb. W niniejszym artykule chciałabym rozważyć zagadnienia związane ze ślubem. Zajmę się nie tylko przedstawieniem ceremoniału zawierania małżeństw, ale – co wydaje mi się równie ciekawe i ważne – również pobudkami, którymi kierowali się młodzi ludzie w poszukiwaniu swojego życiowego partnera bądź partnerki, a także najbardziej kontrowersyjnym elementem pożycia małżeńskiego, jakim była i jest nadal zdrada.

Rozpocząć rozważania nad tym tematem należałoby jednak od uwagi, iż w Anglii drugiej połowy XVII stulecia zmniejszył się moralny nacisk, jaki religia wywierała na życie społeczeństwa. Wyraźne było to zwłaszcza w sferze kontaktów między płciami i wyboru życiowego partnera bądź partnerki. O problematyce tej wydawałoby się powiedziano już wszystko. Czy jednak obraz małżeństw zawieranych z rozsądku, w których o wyborze partnera bądź partnerki decydowali tylko rodzice, jest rzeczywiście prawdziwy? Dzięki *Merry Books*, *Dziennikowi* Samuela Pepysa i opracowaniom takich badaczy problemu jak Peter Earle, świat uczuć siedemnastowiecznych młodzieńców i panien możemy postrzegać w zupełnie innym świetle.

Trzeba najpierw zauważyć, iż tendencja, będąca niejako fenomenem Anglii na tle innych europejskich krajów, do zawierania związków małżeńskich w późniejszym wieku, czyli około lat 26 dla niej i 28–29 dla niego, była inna w przypadku związków zawieranych przez przedstawicieli klas średnich, zwłaszcza mieszkających w Londynie, gdzie średnia wieku państwa młodych była zdecydowanie niższa i wynosiła około 20–21 dla niej i około 25 dla niego². Można to tłumaczyć kilkoma czynnikami. Jednym z nich był niekorzystny stosunek liczby kobiet do mężczyzn, wynoszący około 10:13 – sprawiał, że zapobiegliwi rodzice starali się wydać córkę za mąż w młodszym wieku niż obawiać się, iż w ogóle może nie znaleźć partnera. Kolejnym, działająca na niekorzyść panien oferta wielorakości form seksualnego zadowolenia łatwo dostępna – nie skłaniała mężczyzn do szybkiego wiązania się z jedną tylko kobietą. Zresztą rozwiązy – w naszym mniemaniu – tryb życia nie był wtedy niczym niezwykłym, a sam król szczylił się wielością faworyt. Ponadto należy zaznaczyć, że sakrament małżeństwa wcale nie musiał ograniczać mężczyzn, czego doskonałym przykładem jest Samuel, o którym możemy powiedzieć wiele dobrego, lecz jednak nie to, iż był wzorem wiernego małżonka. Temat miłosnych podbojów Samuela poruszę w dalszej części artykułu.

Dojrzałszy wiek wstępujących w związek małżeński młodzieńców właściwie nie dziwi. Oczywiście jest, iż decydując się na założenie własnej rodziny,

² <http://content.cdlib.org/ark:/13030/ft8489p27k/?&query=English%20religion&brand=ucpress>

musieli oni być w stanie ją utrzymać. Starali się zatem najpierw osiągnąć pewien pułap finansowy, a dopiero później szukali żony. Generalnie mężczyźni z klas średnich prawie nigdy nie żenili się przed 21. rokiem życia, a po osiągnięciu pełnoletności teoretycznie mieli pełną swobodę w wyborze partnerki. Nie znaczy to jednak, iż nie liczyli się ze zdaniem rodziców czy znajomych.

Również dziewczęta po skończeniu 21 lat miały podobną swobodę, często jednak nie czekały z małżeństwem do osiągnięcia pełnoletności, czego jaskrawym przykładem może być Elżbieta St. Michel, która poślubiając Samuela Pepysa, miała zaledwie 15 lat. Nie należy przy tym jednak zapominać, że tylko niewielki procent dzieci zupełnie nie liczył się z opinią rodziców. Błogosławieństwo ich, na równi z posagiem dla dziewcząt, było bardzo pożądane i żadne dziecko nie rezygnowało z niego pochopnie. Dowodzą tego również dialogi w *Merry Books*, jak choćby: „*Indeed Sir, I dare not enter the state of Marriage without discretion: and furthermore I am under the government of my parents whom I dare not, nor will not offend: As they have performed their duty with care and cost in bringing me to this age, so I must in like manner perform my duty in obedience to them, as fits a child to do...*”³. Fragment ten jednoznacznie wskazuje, iż uzyskanie błogosławieństwa rodziców było nie tylko obowiązkiem, ale również przywilejem dziecka, aktem jego przywiązania, szacunku wobec najbliższych i docenienia ich trudów wychowawczych. Co więcej, możemy dostrzec, iż to sami młodzi mieli ogromny wpływ na swoją przyszłość i to oni, a nie ich rodzice, pragnęli zaaranżować ślub. Potwierdzenie tego znajdziemy w książce Petera Earle *The making of English Middle Class*, gdzie autor przytoczył przykład córki Georga Boddingtona, która łzami i z pomocą przyjaciół przekonała niechętnego ojca do zaakceptowania jej wybranka na męża.

Czym kierowano się w doborze życiowych partnerów i kto tego wyboru właściwe dokonywał? Jako myśl przewodnią w odpowiedzi na to pytanie pozwolę sobie przytoczyć słowa: „...romantyczna miłość była obecna i miała się dobrze w Anglii nawet wtedy, gdy małżeństwa były przeważnie aranżowane z ekonomicznych i politycznych przyczyn”⁴. Stwierdzenie to doskonale oddaje charakter poszukiwań życiowych partnerów. Miłość, do której dążono, nie odbierała jasności myślenia i ekonomicznej kalkulacji. W czasach, gdy mężczyzna był praktycznie jedynym żywicielem rodziny, nie dziwi, iż rodzice sugerowali córkom odpowiednich kandydatów, a i one nie zapomniały o tym w swoich wyborach. Myślę, iż kluczowe do zrozumienia roli rodziców, ale również i przyjaciół, w procesie swatania jest właśnie słowo: „sugerowali”. Trudno bowiem wyobrazić sobie rodzica, który celowo chciałby unieszczęśliwić swoje

³ M. Spufford, *Small Books and Pleasant Histories, Popular Fiction and its Readership an Seventeenth-Century England*, Cambridge 2003, s. 163.

⁴ <http://www.escholarship.org/editions/view?docId=ft8489p27k&brand=ucpress>

dziecko. Często w poszukiwaniu odpowiedniego kandydata czy odpowiedniej kandydatki pomagali przyjaciele rodziny. Znajomi odgrywali również rolę osób wprowadzających i przedstawiających zainteresowanych młodzieńców rodzinie panny lub też wychwalali zalety dziewczyny rodzinie potencjalnego dobrego kandydata na męża. Taką rolę raz tylko pełniła żona Samuela anonsująca przybycie gościa: „Bałty przybył prosić, aby żona nawiedziła pannę, o którą konkuruje i ma nadzieję z nią się ożenić”⁵.

Samuel Pepys natomiast kilkakrotnie był typowym swatem. Najpierw zajmował się znalezieniem żony dla brata Toma. Zwróćmy uwagę, że mieszkając w mieście i mając szerokie grono znajomych, miał większe możliwości znalezienia mu odpowiedniej panny niż rodzice na wsi. Potwierdza to również moja tezę, iż rodzice nie odgrywali tak dużej roli w życiu swoich dorastających dzieci, jakby się to na pierwszy rzut oka mogło wydawać. Oczywiście bardzo ważnym argumentem przemawiającym na korzyść panny była wysokość jej posagu. Przedwczesna śmierć Toma przekreśliła plany ślubne, a przed Samuelem stanęły nowe zadania. Najwięcej problemów sprawiło mu znalezienie męża dla siostry Pauliny, która nie tylko nie wyróżniała się urodą, ale jeszcze miała kłótniwy charakter. Samuel uważał ją wręcz za „chytrą i złej natury” i przyznawał, „że wcale jej nie miłuję”⁶. Mimo to za braterski obowiązek traktował znalezienie jej jak najlepszego partnera, o czym może świadczyć fakt, iż myślał nad aż siedmioma kandydatami. W końcu Paulina poślubiła pana Jacksona mieszkającego w pobliżu Brampton, którego wydaje się najbardziej polubiła, a Samuel darzył go sympatią również dlatego, iż spodziewał się, że „jeśli ojciec mój umrze, a ja zostanę, gdzie jestem, będzie tam dawał baczenie na moje interesy”⁷.

Często małżeństwa aranżowane były między rodzinami zajmującymi się tym samym zawodem, co było zresztą naturalne, skoro utrzymywały one ze sobą bliskie więzi, a młodzi ludzie mieli łatwą możliwość zawierania znajomości między sobą. Zresztą kontakty między dziewczętami a młodzieńcami nie były restrykcyjnie ograniczane. Kobiety, mimo iż oczywiście musiały dbać o swoją reputację, miały zapewnianą dużą swobodę „w spotkaniach [również z mężczyznami] w miejscach publicznych, w *householde service*, ogrodach i parkach, oraz podczas zakupów i handlu, podobnie jak w okresie różnego rodzaju festiwali i zabaw, w *alehouses* i tawernach”⁸. Takie spotkania nie niosły ze sobą zazwyczaj żadnych oskarżeń o złe prowadzenie się, chyba że powtarzały się wyjątkowo często lub para zakochanych miała nieszczęście stać się obiektem zainteresowania zbyt wścibskich sąsiadów, co widocznie dość często się zdarzało, skoro obawy przed obmówieniem były szczególnie widoczne: „...there

⁵ *The Diary of Samuel Pepys*, t. II, oprac. R. Letham, W. Matthews, California 2000, s. 177.

⁶ *Dziennik Samuela Pepysa* [dalej: *Dziennik*], t. II, oprac. M. Dąbrowska, Kraków 1952, s. 278.

⁷ *Ibidem*, t. II, s. 309.

⁸ M. Spufford, *Small Books...*, s. 161.

*be many jealous ayes, that do watch an occasion to expose me to censures for maintaining you with such unusual familiarity*⁹. Co więcej, spotkania w odosobnieniu były zdecydowanie dopuszczane dla par już zaręczonych, podobnie jak całowanie się w tańcu. Przyjętym sposobem postępowania zakochanych było przedstawienie swojego wybranka rodzicom i uzyskanie ich zgody na jawne spotykanie się, choćby w domu. Dzięki temu panny nie musiały się już tak bardzo obawiać nieprzychylnych komentarzy, a i szansa na zgodę na ślub była większa, gdy ojciec wraz z matką poznali partnera córki.

Kolejnym elementem prowadzącym już bezpośrednio do zawarcia ślubu było ustalenie wysokości posagu, który wносиła dziewczyna, i formy finansowego zabezpieczenia ze strony młodzieńca, którą gwarantował swojej przyszłej żonie w razie swojej przedwczesnej śmierci. Te czysto ekonomiczne pertraktacje możemy obserwować na przykładzie Pauliny Pepys. Samuel w rozmowach z panem Hermanem w 1666 r. gotów był „dać za siostrę nie więcej niż 500 funtów”¹⁰, a panu Ensum gotów był „dodać jeszcze 100 funtów”¹¹. Również Jacksonowi, który ostatecznie został mężem Pauliny, zaproponował 600 funtów posagu, co on przyjął i co zakończyło problemy Samuela związane z wydaniem siostry za męża. Ilość kandydatów do jej ręki może również sugerować, iż nie liczyły się jedynie względy finansowe, ale także jej zdanie. Zwłaszcza pan Ensum nie przypadł Pepysowi do gustu, jednak ślub pewnie by się odbył, gdyby nie to, iż „zalotnik mojej siostry – błazen, zmarł”¹². Samuel niestety nie wspominał, co wniósł do małżeństwa pan John Jackson. Zazwyczaj jednak były to nieruchomości, np. ziemia, przynoszące stały dochód i będące najlepszym zabezpieczeniem dla losów wdowy. Niestety, dość często nie dotrzymywano tych finansowych umów: pieniądze z posagu nigdy nie zostawały wypłacone, a sumy mające być zabezpieczeniem dla wdowy okazywały się wielokrotnie niższe¹³.

Ponieważ staram się zwrócić uwagę na fakt, iż kwestie finansowe nie były jedynymi, którymi kierowali się młodzi, zastanówmy się zatem, jakie były cechy idealnego partnera i partnerki, a co było niedopuszczalne. Doskonałym źródłem dla takich rozmyślań będą zeznania ze spraw rozwodowych (a raczej separacyjnych, bowiem rozwody orzekano niezwykle rzadko), które w swojej książce przytoczył i opracował Peter Earle. Pozwoli nam to na zrozumienie istoty zawieranych małżeństw i rodzaju miłości, innej niż dzisiaj, lecz przecież nie gorszej, która w XVII stuleciu łączyła dwoje ludzi na całe życie.

Przed wszystkim na pewno nie było tolerowane bicie. Oczywiście Samuelowi kilka razy zdarzyło się podbić żonie oko: „...byłem bardzo zły i zacząłem

⁹ *Ibidem*, s. 162.

¹⁰ *Dziennik*, t. II, s. 31.

¹¹ *Ibidem*, t. II, s. 38.

¹² *Ibidem*, t. II, s. 134.

¹³ <http://content.cdlib.org/ark:/13030/ft8489p27k/?&query=English%20religion&brand=ucpress>

wymyślać żonie, że nie potrafi odpowiednio rozporządzać służbą. Wtedy ona zaczęła odpowiadać mi rozgniewana, a ja podbiłem jej lewe oko, tak że biedna płakała i była w wielkim bólu, lecz zaraz w gniewie usiłowała mnie uderzyć i drapać [...] i zacząłem się zastanawiać, co też zrobiłem, ponieważ ona cały dzień była zmuszona przykładać do oka gorące okłady albo coś, a mimo tego oko całe czarne, a ludzie z domu [służba] je obserwują¹⁴, jednak nie było to najwyraźniej w ówczesnym pojęciu nic naprawdę niebezpiecznego. Czym innym zupełnie były domowe awantury, w których często sąsiedzi ratowali bitą kobietę zaalarmowani jej krzykiem i wołaniem o pomoc. Była to jedna z najgorszych cech, które mógł posiadać mąż – podobnie jak alkoholizm, nadmierne wydawanie pieniędzy, wyzywanie żony bez przyczyny od „*bitch and worse*”¹⁵, a także nieokazywanie jej miłości, ani choćby oddania.

Znamienne są słowa, których używano na określenie wzajemnych relacji między małżonkami; częściej bowiem niż miłość pojawiały się: przywiązanie, sympatia, szacunek, przyjaźń itp. Świadczy to o rodzaju uczuć, które obecne były w małżeństwach. Wydaje się, iż dla ówczesnych, realistycznie do życia podchodzących ludzi, były one ważniejsze i lepiej wróżyły dla związku niż gorący romans, który mógł się okazać największym błędem życia i nieść jedynie wstyd oraz ruinę finansową. Cechy, które powinien był posiadać idealny małżonek, to: rozumność, cnotliwość, dobroć, łagodny charakter, umiejętność prowadzenia rozmów, a także okazywanie przywiązania żonie i zapewnienie wygód odpowiadających jej statusowi społecznemu. Samuel oczywiście nie posiadał wszystkich tych cech, ale niezaprzeczalnie potrafił zachować się w towarzystwie, okazać oddanie Elżbiecie i zapewnić jej godziwe utrzymanie. Jeśli natomiast chodzi o kobietę, to ze złych cech wymieniano: perwersyjność, ponurość, dumę, wyzywanie męża, kłótniwość, wychodzenie do tawerny z podejrzanym towarzystwem, wydawanie pieniędzy i ubieranie się ponad stan, zaniedbywanie domu oraz „rujnowanie interesu męża przez krzyczenie na niego w obecności klientów”¹⁶. Niestety, kwestie utrzymania domowego porządku były często przyczynami kłótni między Pepysami, a Elżbietę istotnie trudno by było nazwać wybitną gospodynią. Na szczęście posiadała niektóre z cech idealnej małżonki, która powinna być: dobrego usposobienia, łagodna, posłuszna mężowi, kochająca i uczciwa. Ważne było również utrzymywanie dobrych stosunków z członkami rodziny i sąsiadami. Zwracano także uwagę, iż żona powinna spać w jednym łóżku ze swym mężem; i choć tylko w ten sposób zaznaczono seksualne aspekty małżeństwa, to trzeba zwrócić uwagę, iż przyznawano kobiecie prawo do czerpania przyjemności z seksu, który raczej nie stanowił tematu tabu.

¹⁴ <http://www.pepysdiary.com/archive/1664/12/19/index.php>

¹⁵ <http://content.cdlib.org/ark:/13030/ft8489p27k/?&query=English%20religion&brand=ucpress>

¹⁶ *Ibidem*.

Po przeanalizowaniu najbardziej i najmniej pożądanых cech mężów i żon żyjących w siedemnastowiecznej Anglii możemy dojść do zaskakującej konkluzji: że oczekiwania wobec partnera są i dziś bardzo podobne. Czyż bowiem udane małżeństwo nie opiera się na wzajemnym szacunku, zrozumieniu i uczciwości? Przecież również pragniemy, aby nasz partner był osobą uczciwą, miłą, z którą można porozmawiać na wiele tematów i która okazuje nam miłość i przywiązanie.

Największym wyróżnikiem ówczesnych związków był bardzo luźny stosunek do wierności małżeńskiej, o czym jednak będę szerzej pisać w dalszej części artykułu, nawiązując do postępowania Samuela. Mam jednak nadzieję, iż przedstawienie sylwetek idealnego i złego partnera życiowego pozwoli nam pełniej zrozumieć tę niezwykle barwną epokę i ludzi, którzy w niej żyli.

Co jednak może najbardziej dziwić, to fakt, iż częsta była przedmałżeńska inicjacja seksualna dziewcząt. Może również zastanawiać społeczną akceptacją ewentualnych ciąż oraz dzieci, które rodziły się w terminie krótszym niż dziewięć miesięcy po ślubie. Problem ten doskonale odzwierciedlony jest w *Merry Books*, z których większość opisuje miłosne przygody i zaloty młodych par. Wynika z nich, iż to raczej od bezpośredniej decyzji dziewczyny, a nie od narzuconych norm społecznych, zależało, czy będzie ona czekała z inicjacją do ślubu, czy też nie. Dla wielu z nich zachowanie czystości do ślubu było bardzo ważne i z pełną świadomością czekały tego momentu. Jednak dla około 20% przyrzeczenie miłości i małżeństwa było tak samo ważne i zobowiązujące, jak sama ceremonia, i wystarczało, aby rozpocząć współżycie. Świadczy o tym choćby ten fragment rozmowy między dwojgiem zakochanych:

S: William if your Words and deeds prove real, I am contented to become yours; I mean in a lawful way, that is, in Marriage: you may obtain that which you say you have so long desired.

W: So Susan my time being now short to serve as an Apprentice, I hope you will not seem nice to let me enjoy the fruition of your love.

S: Nay, be not too hasty, hot love is soon cold: it may be you may meet with a Beauty more pleasing to your fancy, and than your old love will be cast off for a new one.

W: Tell me not of Beauty, thou art the most beautiful Virgin in my eye, that is living upon the Earth, therefore delay not to ease my burning heart, which burns in love to thee and thou shalt find me faithful to the end of my life.

S: Well than, seeing you are so earnest, I have no power to resist, I am at your disposing: do with me as you please.

*So being night they went to bed,
not making any stife,
He did obtain her Maiden-head,
before she was his Wife
But afterwards they Married were,*

*as Lovers ought to do,
And now they live in hearts content,
and long may they do so*¹⁷.

Takie podejście niosło jednak ze sobą ryzyko, iż dane słowo nie zostanie spełnione, co jest tematem innych *Merry Books* – bardziej cynicznych, ale i dających więcej do myślenia: „...no one in a thousand are married to that man which gets her maidenhood, for when he has had his will, away he is to another, and leaves his Old Love sick of a two-legged Tympany”¹⁸. Oczywiście owym „two-legged Tympany” było nieślubne dziecko.

Jeśli jednak młoda para miała odrobinę szczęścia, miała szansę stanąć na ślubnym kobiercu. Zaskakuje jednak ilość sposobów, na które mogli przypieczętować swój związek. Najprostszym z nich, wywodzącym się jeszcze ze średniowiecza, jednak całkowicie zgodnym z prawem, było po prostu złożenie sobie przyrzeczenia, jak choćby: „I take you Margaret to and for my wedded wife”¹⁹; niewymagani byli ani świadkowie, ani żadna ceremonia. Być może to właśnie z powodu istnienia takiego rodzaju zawierania związku, część dziewcząt uważała, że samo przyrzeczenie miłości jest tak samo ważne i zobowiązujące jak ślub, i decydowała się wcześniej rozpocząć współżycie. Żeby jednak w pewien sposób zniechęcić do tak nieformalnych ślubów, ustalono, że uroczystość zaślubin musi być zgodna z wierzeniami Kościoła Anglikańskiego: „...jeśli młoda para była w posiadaniu, lub miała zamiar wejść w posiadanie jakiegokolwiek zysku albo własności w innych ziemiach, albo dobrach, albo jeśli pragnęła, aby jej potomstwo zostało uznane za pochodzące z prawego łoża”²⁰. Z tego to właśnie powodu większość par wybierała bardziej sformalizowane sposoby zawierania związku małżeńskiego. Jeśli młodym nadal zależało na kameralnej uroczystości, a na dodatek nie dysponowali dużą kwotą pieniędzy, to mogli zdecydować się na tzw. *Clandestine marriages*.

Podstawową zaletą *Clandestine marriages* była oczywiście potajemność i niewymagana nawet obecność rodziców ani świadków. Taki sposób zawierania ślubu był możliwy dzięki wyjęciu spod jurysdykcji Kościoła pewnych okolic Londynu. Najbardziej popularnymi miejscami zawierania *Clandestine marriages* były Holy Trinity w Minories i St. James Duke Place, w których w drugiej połowie XVII stulecia odbywało się około 2 tysięcy ślubów rocznie (parafia liczyła zaledwie ok. 160 wiernych).

¹⁷ M. Spufford, *Small Books...*, s. 167.

¹⁸ *Ibidem*, s. 167–168.

¹⁹ <http://content.cdlib.org/ark:/13030/ft8489p27k/?query=English%20religion&brand=ucpress>

²⁰ *Ibidem*.

Proceder ten został wprawdzie zakazany w 1690 r., ale wtedy miejsce potajemnych ślubów zajęły tzw. *Fleet marriage*. Były to małżeństwa zawierane w najbliższym otoczeniu więzienia Fleet – również wyjętego spod kościelnego prawodawstwa. Były one niejako kontynuacją *Clandestine marriage* – równie potajemne, kameralne i niewymagające żadnej ceremonii. Odbywały się jednak nie w kościele, lecz w domach ślubnych, których wiele powstało wokół więzienia i które w bardzo dochodowy sposób potrafiły wykorzystać „ślubny biznes”. Mimo to *Fleet marriage* były relatywnie tanie. Co więcej, śluby takie zawierane były „bez straty czasu, przeszkód w interesach i wiedzy przyjaciół”²¹. Szacuje się, iż między 1694 a 1754 r. zawarto od 3 do 5 tysięcy *Fleet marriages*, na ogólną liczbę około 47 tysięcy ślubów w całej Anglii, co jednoznacznie świadczy o ich wielkiej popularności. Nie był to sposób zawierania związków typowy jedynie dla biedaków, kryminalistów bądź też bigamistów. Również wielu bogatszych, statecznych i uczciwych ludzi czuło potrzebę zawierania potajemnych ślubów.

Z drugiej strony, ponieważ uroczystość w tawernie nie była oczywiście szczytem elegancji dla żadnego gentelmana, dlatego wybierali oni częściej kolejny (trzeci już) sposób wstępowania w związek małżeński, jakim były *Licence marriages*. Jak sama nazwa wskazuje, polegały one na spisaniu małżeńskiej umowy w obecności wikarego, jego pisarza, a także świadków i najczęściej również rodziców młodej pary. Jeśli któreś z młodych nie miało ukończonych 21 lat, wymagana była zgoda jego rodziców. Charakterystyczne dla tego ślubu były brak zapowiedzi w kościele oraz ceremonia za zamkniętymi drzwiami, a dzięki temu niewielkie wesele, bez zbędnych gości. Był to zatem sposób na kameralny ślub, często zawierany w niewielkich kościołach albo wręcz misjach, bez rozgłosu i zbędnego przepychu, ale z zachowaniem kościelnego rytuału i w obecności najbliższych. Był to również najdroższy sposób na rozpoczęcie nowego, wspólnego życia, choć niewielkie wesele pozwalało nieco zaoszczędzić.

Ostatnią, najbardziej oficjalną metodą zmiany stanu cywilnego był typowy ślub w Kościele Anglikańskim, z trzema zapowiedziami na mszach i ceremonią w otwartym kościele. Był on droższy od *Fleet marriage*, ale tańszy od *Licence marriage*, choć ze względu na konieczność organizowania dużego wesela koszty jego mogły znacznie wzrosnąć.

Skoro już wiemy, jakie były formalne możliwości zawierania związków małżeńskich, zajmijmy się teraz ich bardziej nieformalną częścią, jaką było wesele i obyczaje związane zwłaszcza z pierwszą (przynajmniej oficjalnie) wspólną nocą. Oczywiście *Clandestine marriage* i *Fleet marriage*, ze względu na swoją potajemność nie wiązały się z żadną uroczystością. Młodzi wprawdzie

²¹ *Ibidem*.

mogli wypić za swoje zdrowie i wspólne szczęście oraz zjeść obiad w tawernie, ale wydaje się, iż na tym kończyły się jakiegokolwiek sposoby uczczenia tego dnia.

Prawdziwe możliwości celebrowania rozpoczęcia wspólnego życia dawały dopiero *Licence marriage* i typowy ślub anglikański. Sama uroczystość odbywała się zazwyczaj przed południem albo we wczesnych godzinach popołudniowych: „...tego ranka poślubiona panu Castle w tamtejszym kościele parafialnym”²². Ważną częścią zaślubin była wymiana najlepiej złotych pierścionków, i mimo iż „nie były jeszcze tak popularne jak są dzisiaj, często ozdabiano je drogimi kamieniami i prawie zawsze grawerowano odpowiednią sentencję”²³. Następnie goście razem z młodymi przechodzili do ich domu, ewentualnie domu rodziców, u których mieszkali (najczęściej pana młodego), gdzie byli częstowani ślubnym obiadem: „...obiad był dobry i wesoły”²⁴, a do zwyczajowych potraw należał kołacz, o czym też Pepys tak wspomina: „...panna Barbara Sheldon przesłała mi kawałek swojego weselnego kołacza, jako iż właśnie odbyło się jej wesele”²⁵. Do stałych obyczajów należało również ofiarowanie młodej parze prezentów, czego potwierdzenie znajdziemy w *Merry Books*:

*Next we will act how Lovers wooe;
And sigh and kiss as Lovers do:
And talk of Bridge, and who shall make
The Wedding-Smock, this Bridal Cake:
What Posies for our Wedding Rings,
What Gloves we'l give and Ribonings*²⁶.

Jak więc widzimy w zacytowanym fragmencie wiersza, mowa jest nie tylko o ślubnym pierścionku, weselnym cieście, o którym nie zapomniał również wspomnieć Samuel, koszuli nocnej, zatem pośrednio o zwyczajach pierwszej wspólnej nocy, o czym za chwilę, ale również o prezentach, spośród których wymieniono rękawiczki. Wśród innych popularnych podarunków znaleźć można bransoletki, okulary, portmonetki, szale, chusteczki, czasem również napastrki czy szydełka.

W tym wyjątkowym dniu młodzi starali się odświętnie wyglądać. Była to dobra okazja do kupienia nowych strojów, przy czym podobnie jak w każdej innej dziedzinie życia kierowano się zdrowym rozsądkiem. Chociażby Pegg Penn, biorąc ślub z Antonym Lowtherem, zdecydowała wraz z narzeczoną, że nie będzie to huczna uroczystość, ze względu na zbliżający się okres Wielkiego

²² *Dziennik*, t. I, s. 221.

²³ H. B. Wheatley, *Samuel Pepys...*, s. 210.

²⁴ *Dziennik*, t. I, s. 221.

²⁵ *Ibidem*, t. II, s. 82.

²⁶ M. Spufford, *Small Books...*, s. 168.

Postu, „przed którym nie opłacało się sprzątać nowych strojów, jako że na Wielkanoc moda się może odmienić ku latu; przyczyna dosyć słuszna”²⁷. Z drugiej strony, mógł być to tylko wybieg mający na celu zatuszowanie złej kondycji finansowej Pennów. Jest to bardzo prawdopodobne, gdyż nawet obiad ślubny został wydany z opóźnieniem, a „córka [czyli Pegg] była licho ubrana, nie miała na sobie nic nowego oprócz bransolety, którą dostała była od narzeczonego [...]. Podły obiad ani pięknie, ani schludnie podany – oprócz srebrnych półmisek od nas pożyczonych”²⁸.

Kolejnym elementem uświetniającym wesele była muzyka i tańce. Najczęściej grano na flecie, skrzypcach bądź innych, prostszych instrumentach, a muzycy często wywodzili się z lokalnych mieszkańców, którzy swoje umiejętności prezentowali nie tylko na ślubach, lecz także na różnych okolicznościowych festynach. Wydaje się jednak, iż tańce były bardziej popularne na prowincji, gdzie duże przestrzenie pozwalały na swobodną zabawę. W zatłoczonym Londynie ograniczano się raczej do samej muzyki, a także śpiewów, które umilały biesiadę; niezastąpione okazywały się również ballady – jakże charakterystyczne dla angielskiego stylu życia.

Tradycją niejako kończącą wesele było położenie młodych do jednego łoża. Przy tej okazji dawano nowożeńcom różnego rodzaju rady, a swoistą ceremonią sięgającą czasów, gdy młodych rozbierano w noc poślubną, było tzw. obdzieranie ze wstążek: „...po obiedzie wiele szalonego hasania. Obdzierali pannę młodą i pana młodego ze wstążek i było wiele błazeństw między nimi”²⁹. Rubaszny żart związany z tą tradycją nie był lubiany przez Samuela, który o wiele bardziej cenił sobie spokojną ceremonię na weselu Lady Jamimah: „...najosobliwszą rzeczą było, że po wieczerzy wszyscy stanęliśmy do zwyczajnej modlitwy i państwo młodzi też; i spać. Tyle tylko żem poszedł do pokoju pana młodego, gdy się rozdziewał, i tak pożartowaliśmy cośkolwiek, póki go nie wezwano do łożnicy. Tedy ucałowałem pannę młodą i zaciągnęliśmy nad łożnicą zasłony z największą, jaka może być, powagą – i dobranoc. Lecz skromność i powaga tego wesela były tak obyczajne, że miałem z tego dziesięć razy więcej rozkoszy, niż gdyby się to odbywało dwadzieścia razy bardziej krotochwilnie i jowialnie”³⁰. Wydaje się jednak, iż ów nielubiany przez pamiętnikarza sposób uczczenia pierwszej wspólnej nocy nowych małżonków był bardzo popularny wśród warstw średnich, których gusta były mniej wysublimowane, a obycie towarzyskie mniejsze niż samego Samuela i znanych mu przedstawicieli arystokracji. Obdzieranie ze wstążek miało również znaczenie głęboko rytualne, było niejako granicą, po której przekroczeniu panna stawała się kobietą zamężną, a dziew-

²⁷ *Dziennik*, t. II, s. 167.

²⁸ *Ibidem*, t. II, s. 171.

²⁹ <http://www.pepysdiary.com/archive/1660/01/24/>

³⁰ *Dziennik*, t. I, s. 387.

część dni beztroski miały już nigdy nie powrócić, zastąpione przez trudną pracę gospodyni, żony i matki. Ten dość smutny obraz był oczywiście urozmaicony zbliżającymi się rozkoszami małżeńskiego łoża, co tłumaczyło radosny charakter tej ceremonii.

Ostatnim aktem wesela była poranna pobudka państwa młodych. Zwyczaj ten był tak zakorzeniony w tradycji, że Pepys z pewnym niesmakiem odnotował: „...zauważyłem jako dziw nad dziwy, że u Sir W. Penna nie było dzisiaj rano muzyki budzącej państwa młodych, jak zwyczaj każe, co zdało mi się bardzo ładajako i tak właśnie jakby pies żenił się z suką”³¹. Zapewne w przypadku Pennów wynikało to z ich złej kondycji finansowej, jednak sam fakt tak wielkiego oburzenia Pepysa podkreśla, jak wielkim było to nietaktem.

Zauważmy zatem, jak różnorodne zwyczaje dotyczyły ślubu. Już sama ceremonia mogła przebiegać aż na cztery różne sposoby, a niewątpliwie najistotniejszymi jej elementami było przyrzeczenie składane przez pannę i pana młodego oraz nałożenie jej na palec złotego pierścionka mającego przypieczętować wspólną drogę. Właściwą oprawę, bez której nie mogło się odbyć żadne wesele, stanowiła biesiada połączona z muzyką, śpiewami, czasem tańcami oraz ceremonia kładzenia młodych do wspólnego łoża. Nowożeńcom składano prezenty i dobre życzenia.

Podjmując zagadnienie ślubów, nie sposób pominąć kwestii wierności małżeńskiej, i ten problem postaram się również omówić na podstawie postępowania Samuela Pepysa. Zdecydowanie nie był on wzorem małżeńskiej wierności. Czy jednak pod koniec XVII stulecia nie było to ogólnie przyjęte zachowanie? Jeśli przykład mógł iść z góry, to nie należy go surowo oceniać. Przecież sam król szczyił się wieloma faworytami, z najpiękniejszymi, panną Stuart i lady Castlemaine na czele. Z drugiej strony, czyż nie należy więcej wymagać od mieszczanina, który poślubił swoją partnerkę z własnej nieprzymuszonej woli i jakoby z miłości? Trudności w moralnej ocenie postępowania autora *Dzienników* wynikają z nawyku przenoszenia naszych wzorców zachowań, chociażby na siedemnastowieczną Anglię. Niezaprzeczalnym faktem jest to, iż wówczas wierności małżeńskiej prawie nikt nie dochowywał. Zwróćmy też uwagę, że wśród przytaczanych przeze mnie wyżej cech złego małżonka, bądź małżonki, będących podstawami do orzeczenia separacji, nie pojawiła się zdrada. Już samo to wskazuje, że wierności nie utożsamiano z miłością, i że wierność nie była cnotą, która by była podstawą udanego związku. Nie znaczy to jednak wcale, iż jakakolwiek żona akceptowałaby jawną zdradę męża! Wydaje się jednak, iż rozsądniej z jej strony było nie dociekać zbyt wnikliwie przyczyn nieobecności małżonka, aby i on nie zaczął się interesować zajęciami

³¹ *Ibidem*, t. II, s. 168.

żony. Ponadto, dobrze ukrywana miłostka nie uchybiała godności małżeńskiego partnera bądź partnerki.

Trudno ocenić, kto zdradzał częściej. Tradycyjnie można by uznać, iż mężczyźni. Jednak z drugiej strony, to właśnie dla kobiet ich wdzięki były często jedyną kartą przetargową. Okoliczności zmusiły do niewierności choćby panią Bagwell – żonę stolarza. Pepys 7 sierpnia 1663 r. zanotował: „...po drodze spotkałem Bagwella z jego żoną proszących o pomoc w dostaniu się mu na lepszy statek, co spodziewam się, że będę mógł uczynić, ale myślę o lepszym poznaniu jego żony”³². Był nią wyraźnie zainteresowany, a i ona wydaje się nie bez przyczyny towarzyszyła mężowi w każdej rozmowie z nim. Myślę, że kobieta ta świadoma wrażenia, jakie wywoływała na urzędniku, odwiedzała go kilka razy samotnie, choćby 27 lutego czy 31 maja, prosząc za męża i akceptując subtelne zaloty, jednocześnie zachowując tak skromnie, iż Samuel nie znalazł „siły w sercu, aby zaproponować jej cokolwiek nieobyczajnego”³³. Moment przełomowy nastąpił 3 października 1664 r., gdy Samuel pocałował ją w swoim biurze. Odpowiedziała słowami pełnymi nagany, zarzucając mu rozwiązy tryb życia, choć z drugiej strony – jak zapisał – „przyjęła to wystarczająco dobrze”³⁴. Czy zatem decydowała się na romans tylko z rozpaczliwej chęci pomocy małżonkowi, czy też odnalazła w nim upodobanie? Zapewne prawda leży gdzieś pośrodku. Z jednej strony – jej uroda i umiejętność kokietowania były jedynym, co mogła mu zaofiarować, jedynym, co czyniło ją wyjątkową, z drugiej – zainteresowanie przystojnego młodego urzędnika mogło być miłym urozmaiceniem samotnych tygodni, gdy mąż jej był na morzu. Potwierdza to jej bardzo dwuznaczny sposób postępowania: „...przyszła do mnie żona Bagwella i poszliśmy razem do tawerny, gdzie jedliśmy i piliśmy tylko my dwoje. Pieściłem ją tam, i złożyłem pewną propozycję, ale nie uzyskałem od niej żadnej zgody, co jest złe, ale bardzo uprzejmie mi odmówiła, co było mi miło zobaczyć i teraz tym bardziej ją cenię”³⁵. Jej opór nie trwał jednak zbyt długo, gdyż już 15 listopada 1664 r., Samuel mógł pełen dumy napisać: „i w końcu po wielu oporach dostałem to, czego pragnąłem, z wielką rozkoszą”³⁶, czy też 20 grudnia tego samego roku: „*After dinner I found occasion of sending him abroad, and then alone 'avec elle je tentais a faire ce que je voudrais et contre sa force je le faisais biens que passe a mon contentment'*”³⁷. Jak zatem widzimy, Pepys bez żadnych oporów wykorzystywał piastowane przez siebie stanowisko i możliwości, jakie mu dawało, choć trzeba przyznać, iż koniec końców wywiązał się z obietnicy danej małżeństwu Bagwellów. Trudno też ocenić, czy początkowa

³² <http://www.pepysdiary.com/archive/1663/08/07/index.php>

³³ <http://www.pepysdiary.com/archive/1664/02/27/index.php>

³⁴ <http://www.pepysdiary.com/archive/1664/10/03/index.php>

³⁵ <http://www.pepysdiary.com/archive/1664/11/03/index.php>

³⁶ <http://www.pepysdiary.com/archive/1664/11/15/index.php>

³⁷ <http://www.pepysdiary.com/archive/1664/12/20/index.php>

nieśmiałość pani Bagwell była prawdziwa, czy miała na celu jedynie wzbudzenie zainteresowania i pożądania Samuela. Wydaje się jednak, iż to właśnie jej skromność i obyczajność wzbudziły w pamiętnikarzu największe zainteresowanie, czego ona – wydaje się – była całkowicie świadoma. Niechęć bowiem wywoływało w pamiętnikarzu bezpruderyjne zachowanie kobiet, jak choćby Betty Lane, o której napisał: „...czyniłem z nią com jeno chciał, ale postrzegam, że ona zeszała zupełnie na ladaco, tak że niebezpiecznie z nią się zadawać, nie chcę też jej widywać przez jakiś czas”³⁸.

Jak już wspomniałam, Pepys nie był wzorem wiernego męża, i choć swoich romansów nie traktował zbyt poważnie, to jednak ze wspomnianą Betty Lane, mimo ostrych słów pod jej adresem, jakie zacytowałam powyżej, spotykał się przez szereg lat. Również z prawie każdą pokojówką żony łączyły go bliskie kontakty, a związku z jedną z nich – Deborą, prawie nie przypłacił rozstaniem z Elżbietą. Co jednak ciekawe, wszystkie jego bliskie przyjaciółki pochodziły albo z jego warstwy, albo z niższej. Były to zatem żony cieśli, kramarki, pokojówki, czasem aktorki bądź karczmarki. Nigdy, mimo podziwu i wręcz uwielbienia, nie zaryzykował okazania bliższych uczuć kobietom z rodzin arystokratycznych. Świadczy to o jego racjonalnym podejściu nawet do kwestii wyboru kochanek oraz o głębokim poczuciu tego, z jakiej grupy społecznej się wywodził i na co mógł sobie pozwolić w kontaktach ze sferami wyższymi. Co więcej, w związkach z kobietami zazwyczaj niezbyt bogatymi, czy też wykształconymi, mógł zabłysnąć elokwencją, oczarować niespodziewanym podarkiem, bądź służyć radą lub przysługą. Wydaje się, iż właśnie za te cechy charakteru cieszył się takim powodzeniem wśród poci pięknej, zawsze ceniącej sobie hojne gesty i słodkie słówka. Poza tym Pepys był również człowiekiem na tyle dyskretnym, iż wiadomości o jego miłosnych ekscesach zazwyczaj nie dochodziły do uszu Elżbiety, która całkiem słusznie była o niego zazdrosna. Wydaje się zresztą, że podobny sposób życia nie był niczym wyjątkowym, skoro najczęściej bez wielkiego problemu znajdował kobiety chętne do spędzenia z nim upojnych chwil. Również Elżbieta przynajmniej raz miała okazję zdradzać męża z nauczycielem tańca – panem Pembeltonem. Ponieważ jednak nie zostawiła po sobie wspomnień, nigdy nie będziemy mieć co do tego pewności. Jej mąż był wówczas bardzo niespokojny i o Pembeltona zazdrosny, mimo iż przecież sam postępował podobnie, jeśli nie gorzej.

Najgroźniejszym dla długoletniego związku państwa Pepysów momentem było odkrycie 25 października 1668 r. przez Elżbietę romansu męża z pokojówką Deborą. Znamienny był sposób postępowania każdego z małżonków. Elżbieta najpierw zagroziła oficjalnym powrotem do Kościoła Katolickiego, potem każdego dnia okazywała złość i pogardę zarówno wobec męża, jak i samej

³⁸ *Dziennik*, t. II, s. 25.

pokojówki, czemu w sumie trudno się dziwić. Samuel pisał: „...sporą część nocy gardłowała przeciwko mnie grożąc mi w srogich słowach, iż rozgłosi mój wstyd całemu światu [...] ja zasię wiedząc, że nie jestem bez winy, musiałem się tylko starać jak mogłem, aby ją uspokoić, i dobrym słowem a gładkimi obietnicami ugłaskałem ją i spoczywaliśmy resztę nocy, tylko żem okrutnie strapiony moim szaleństwem, z którego wszystko to poszło, acz nie mam chęci z nią się rozstać”³⁹. Kiedy jednak niepoprawny uwodziciel wysłuchiwał podobnych uragań każdego dnia i każdej nocy, w końcu 12 listopada oddalił służącą. Nie przestał się jednak z nią widywać, a podejrzliwa Elżbieta łatwo się o tym dowiedziała: „...nuż mnie ona wyzywać od najfałszywszych łotrów o zgniłym sercu dając mi do zrozumienia, iż byłem wczoraj z Deborą [...] dla ulżenia mojej i jej duszy i aby raz na zawsze uwolnić duszę od owej zdrożnej sprawy, wszystko wyznałem; i na górze, w naszej sypialni, przez całe popołudnie cierpiałem jej wymysły, groźby i przeklinania, a co najgorsze, przysięgała na wszystko, że rozwali nos tej dziewczce, a sama wyjedzie ode mnie jeszcze tej nocy; i tu zażądała 300 albo 400 funtów, aby mogła wyjechać bez hałasu, a jeśli nie, to rozpowie wszystko całemu światu. Tedy z największą konfuzją na obliczu i w sercu, z żalem, smutkiem, z największą na świecie męczarnią przeżyłem to popołudnie, w strachu, że już nigdy nie będzie tego końca”⁴⁰. Na szczęście dla Samuela, Elżbieta uwierzyła kolejnym jego przysięgom, w których zobowiązywał się do zerwania jakichkolwiek kontaktów z Deborą i cowieczornego odmawiania modlitw na kolanach. Od tego najczarniejszego momentu następowały powoli zmiany na lepsze. Pepys starał się więcej uwagi poświęcać małżonce: „obcowałem z żoną ku jej zupełnemu zadowoleniu i całą noc spoczywaliśmy dobrze”⁴¹ i okazywać jej przywiązanie, obdarowując podarkami (choćby 25 grudnia spódnicą), a nawet wyznaczył jej 30 funtów rocznie na różnego rodzaju wydatki. Co jednak najbardziej interesujące, to fakt, iż ze wszystkich pełnych goryczy słów, które usłyszał, najbardziej przestraszył się możliwości publicznego wyjawienia jego miłosnej przygody. Miało być to bowiem w pierwszej kolejności hańbą dla niego, a nie dla jego małżonki! To zaś jednoznacznie świadczy o tym, iż umiejętność dochowywania dyskrecji była podstawowym obowiązkiem gentelmana, który wychodził na głupca w momencie, kiedy o jego związkach dowiadywała się szersza opinia publiczna.

Te skrajne uczucia, które targały ówczesnymi mieszkańcami Anglii – od miłości, poprzez zazdrość, do radości z chwil spędzanych z kochankami – wymagałyby bardziej pogłębionej, być może psychologicznej analizy. Zapewne były związane z surowym purytańskim wychowaniem, które musiało zderzyć się z zupełnie nową, jakże liberalną, rzeczywistością spowodowaną powrotem króla

³⁹ *Ibidem*, t. II, s. 403–404.

⁴⁰ *Ibidem*, t. II, s. 413.

⁴¹ *Ibidem*, t. II, s. 415.

na tron. Faktem jest jednak, iż wszystkie miłostki Samuela były zupełnie niezobowiązujące i nigdy nie myślał o porzuceniu dla nich Elżbiety. Zapewne w podobny sposób takie przelotne w końcu związku traktowali inni mężczyźni i inne kobiety. Wydaje mi się również, iż uczucie między Pepysami musiało być wyjątkowo silne, skoro nie rozwiedli się mimo braku potomstwa i zdemaszkowania zdrady Samuela z Deborą. Co więcej, Samuel przedwcześnie owdowiawszy, nie ożenił się nigdy powtórnie, mimo iż zapewne bez trudu mógłby znaleźć nawet kilka chętnych kandydatek. Potwierdza to moją teorię, iż wierność nie była wtedy kojarzona z miłością, co właśnie powoduje taką trudność w zrozumieniu i moralnej ocenie ówczesnych ludzi i ich postępowania.

W świetle wszystkich faktów, które przytoczyłam powyżej, najbardziej słuszna wydaje się teza, iż w ówczesnych małżeństwach starano się zwracać uwagę na wzajemne relacje, przemilczając późne powroty partnera, a związki pozamałżeńskie akceptowano dopóty, dopóki były one skrzętnie ukrywane. Przekroczenie jednak tej granicy wiązało się z realnym ryzykiem rozstania, bowiem żadna ze stron nie musiała znosić takiego rodzaju publicznego znieważenia. Związki pozamałżeńskie, mimo iż wszechobecne, były za zgodą wszystkich zainteresowanych utrzymywane w sekrecie, i choć społeczeństwo zdawało sobie sprawę z ich istnienia, to nikt rozsądny nie drażył tego tematu.

Co więcej, posiadanie nieoficjalnych partnerów bądź partnerek nie świadczyło o braku miłości między małżonkami. Związek małżeński opierał się bowiem bardziej na przyjaźni, wzajemnym szacunku i poszanowaniu własnej prywatności niż na romantycznych porywach serca. Wydaje się jednak, iż takie racjonalne podejście mogło zapewnić życie pełne harmonii i zadowolenia. Z drugiej strony, popularność *Clandestine marriages* świadczy o tym, iż romantyczna wizja miłości nie była obca ówczesnym mieszkańcom Londynu. Ponieważ jednak szybki ślub wiązał się z ogromnym ryzykiem, partner bądź partnerka po bliższym poznaniu mogli okazać się zupełnie innymi ludźmi niż było oczekiwane, to zdroworozsądkowe postępowanie było znacznie wyżej cenione. Być może podejście takie warto by było przypomnieć sobie i dziś – w czasach, w których około jedna trzecia małżeństw kończy się rozwodem.

Moje rozważania nad istotą miłości w drugiej połowie XVII stulecia zakończę słowami J. Ś. Dalajlamy: „...idealizacja romantycznej miłości jest pewną skrajnością. Nie opiera się na prawdziwym uczuciu i trosce, i dlatego nie można jej określić jako czegoś pozytywnego. Opiera się na fantazji, jest niemożliwa do osiągnięcia, dlatego może być przyczyną głębokiej frustracji. Nie jest to na pewno nic dobrego”⁴².

⁴² J. Ś. Dalajlama, H. C. Cutler, *Sztuka szczęścia, poradnik życia*, Poznań 2008, s. 91.

DOROTA KICIŃSKA

Marriage and adultery as the customs elements of townspeople life in the 17th c. England

Marriage and adultery were very important parts of middle-class life in 17th c. England (writing middle class I mean townspeople, as the biggest part of this class).

The great opportunity to discover 17th c. townspeople culture and customs give us *The Diary* by Samuel Pepys. Very helpful can also be *Small Books and Pleasant Histories, Popular Fiction and its Readership in Seventeenth-Century England* by Margareth Spufford. In this book writer analyzed *Merry and Godly Books* – a two-penny booklet very popular in 17th c., which in excellent way describes the reality of that age.

The 17th c. Londoners could marry in several different ways. From the simple private promise, through Clandestine and later Fleet marriages, to License marriages and official Church marriages. Every of this ways had their advantages and disadvantages. For example Fleet marriages were cheap, but secret and hasty form of ceremony, usually without members of family, could bring danger of bigamy and other iniquities or abuses.

In the process of finding beloved person the will of parents were important but not the most. It seems that men and women from middle class chose whom they would marriage by themselves. The friends and parents could help them, but they couldn't force them. While looking for a good partner young people tried not to forget about material aspects, however money wasn't the most important issue. It seems that perfect husband or wife should be at first honesty, dutiful or affectionate, modest and should know how to behave in company.

The adulteries were very common but, as I think, not compared with marriage virtue. Samuel Pepys had many mistress but his relations with wife were rather happy and harmonious despite the fact that they had no children. Even after death of Elizabeth he didn't marry again. On the other hand adultery had to be kept in secret in order not to lose good name by person who was unfaithful.